Nr. 157 — We Lwowie — Sobota 9 Czerwca 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Interesy Niemiec w Afryce południowej.

Lwów d. 8 czerwca.

W rajchstagu niemieckim poczęło się onegdaj drugie czytanie ustawy flotowej. Pierwszy, zasadniczy paragraf został zaraz przyjęty ogromną większością i było pewnem, że tak dalej pójdzie, że nawet liberali będą głosować za tem, przeciw czemu długie czasy z całą zaciętością i pychą liberalną gardłowali i głosowali. Zdawało się jednak, że do gorętszych rozpraw przyjdzie przy paragrafach, dotyczących pokrycia kosztów. A telegraf donosi nam, że wczoraj cała już ustawa przyjętą została. Wszak „potęgujmy flotę!" wołały nawet naczelne pisma liberalne, a oto co czytamy w *Berl. Tageblacie* pod napisem „Niemieckie interesy w Afryce południowej a przedłożenie flotowe":

„Od początku zatargu południowo-afrykańskiego spierano się w Niemczech: co lepiej dla naszych interesów ekonomicznych: czy żeby republiki dostały się pod panowanie angielskie, czy żeby boerskiemi pozostały? Zwłaszcza ostatnimi czasy z wielu stron głoszono, że pod oświeconem panowaniem angielskiem i jego zasadą „wrót otwartych" przedsiębiorstwa niemieckie mogłyby się tam daleko lepiej rozwijać, niż pod ustręgłemi w przestarzałych zapatrywaniach rządami boerskiemi. Do tego się wielce przyczyniła polityka Niemiec z ostatniego czasu, tak szczególnie przychylna Anglikom i stroniąca od wszelkiego mieszania się w sprawę południowo-afrykańską. W szerokich kołach powstało stąd wrażenie, jakoby sternicy naszej polityki zewnętrznej istotnie sądzili, że w południowej Afryce niczego nie uronimy.

Otóż było nam niepodobna interweniować, ale sądzę, że na tem wiele tracimy—i że gdybyśmy już byli tak potężni na morzu, jak to zapewne rychło będziemy, to z pewnością bylibyśmy donioslym głosem przemówili i niepodległość boerskich republik byłaby ocalona.

To, co obecnie tracimy w Afryce południowej, powinno nareszcie otworzyć oczy wszystkim Niemcom, jak konieczną jest dla nas silna flota i powinno dla każdego z osobna być najsurowszem upomnieniem, aby o ile może, przyczynił się do dalszego spotęgowania naszych sił morskich.

A teraz przechodzimy do naszych interesów w Afryce południowej: A tu pragnę zasadniczą zrobić różnicę pomiędzy partykularnymi interesami firm i osób w owych stronach, a interesami narodowymi co do przyszłej ekonomicznej polityki Niemiec — bo te oba rodzaje wcale nie są identyczne.

W razie utrzymania niepodległości republik boerskich, znacznie byłaby się podniosła liczba przedsiębiorstw niemieckich, a i Niemcy jako całość sprofitowałyby daleko więcej, niż to pod panowaniem angielskiem być może. A że tak rzeczy stały, dowiodę tem, iż przed wybuchem wojny były już Niemcy na najlepszej drodze do górowania w Transvaalu, rozumie się, że pod względem ekonomicznym. Na to wskazuje przedewszystkiem jednomyślne wystąpienie wszystkich Niemców w Afryce południowej, którzy nietylko swoje sympatye, ale też swoje mienie i krew swoją ofiarowali za niepodległość republik boerskich.

Cecyl Rhodes, którego chyba można pomówić o wszystko inne, tylko nie o brak przeglądu ekonomicznego lub o nieznajomość stosunków w Afryce południowej, w toku rozpraw w Londynie d. 16 lutego 1897 nad zamachem Jamesona tak uniewinniał jego postępowanie: „Rząd transvaalski zabierał się do torowania dróg polityce innego mocarstwa w Afryce południowej, przez co widoki rychłego zjednoczenia Afryki południowej jeśli nie stracone, to na wiele lat odroczone zostały".

Te słowa Cecyla Rhodesa i zgodne z niemi postępowanie Chamberlaina dowodzą dostatecznie, że Anglicy coś w Afryce posiąść chcieli, co nam właśnie wlaziło w ręce.

Niemiecka Afryka południowo-zachodnia, jedna z naszych największe nadzieje rokujących kolonij, miałaby — koleją i telegrafem połączona z Transvaalem — przyszłość wcale inną niż to obecnie być może, gdy cała Afryka południowa przejdzie w ręce Anglików. Jak racyonalnie Anglicy przeciw interesom niemieckim w Afryce południowej — pomimo „otwartych wrót" i pomimo naszej polityki anglofilskiej — działają, tego dowiodły lata ostatnie.

Oto Anglicy dostrzegłszy, że wskutek naszej przychylnej dla nich polityki Boerzy znacznie zwolnieli w popieraniu interesów niemieckich, natychmiast wszystkie poruszyli sprężyny dla wyzyskania tej pomyślnej chwili, aby rozkwitający potężnie handel niemiecki w fryce południowej od trącić i na korzyść angielskiego a jeszcze bardziej amerykańskiego wyrugować.

Dowodzą tego cyfry, import niemieck spadł w r. 1897 na 25,700.000 a w r. 1898 na 22,000.000 marek, podczas gdy się import amerykański, dzięki nadzwyczajnej uprzejmości Anglików podniósł o 4,500.000 dolarów.

Tak postępowali Anglicy w tym czasie, gdyśmy tak szczególnie po przyjacielsku dopomagali im w wszechpolityce — i tu widzimy, czego się nam od nich w przyszłości spodziewać w Afryce południowej. Ale też widzimy, że Anglicy skutecznie szkodzić nam mogą i że oni i Amerykanie nazwzajem sobie dopomagają. To też zapewne jeden z powodów, dlaczego rząd amerykański tak ściśle trzymał się neutralności, chociaż naród amerykański prawie gwałtem parł do int rwencyi.

Otóż takie się otwierają widoki dla naszej Afryki południowo-zachodniej, gdzie rychło sami pozostaniemy jak palec, jeżeli się temu jakim sposobem nie zaradzi."

Z bieżącej chwili.

Lwów 8 czerwca.

Cesarz Wilhelm II, ten sam, który ongi Krügerowi gorąco gratulował pobicia i pojmania do niewoli Jamesona, ostatnimi czasy w sposób przykry nawet dla najlojalniejszych Prusaków, umizga się do Anglików. Nie tak to dawno, jak minister Bülow w rajchstagu (z powodu aresztowania statków niemieckich przez flotę angielską) upominał Anglików, aby nie igrali sobie z sympatyami świata — wówczas szanse Boerów na polu wojny stały świetnie! Ale po kapitulacyi Cronjego cesarz w te pędy gratulował Robertsowi — czemu wówczas niektórzy półurzędowcy przeczyli, ale prawdą to było. Po zajęciu Pretoryi cesarz znowu gratulował Robertsowi, a berliński korespondent *Daily Telegraphu* donosi pod d. 6 bm:

„Nie masz nic pewniejszego jak to, że cesarz niemiecki z głębokiem ubolewaniem i kompasyą wyrażał się o poległych Anglikach i że przez cały czas z niezmierną radością unosił się nad naszemi (angielskiemi) zwycięstwami i spodziewał się pewnego a finalnego sukcesu. Mogę zapewnić, że w całej Rzeszy niemieckiej nikt się tak nie uradował dzisiejszą wiadomością (zajęcie Pretoryi) jak właśnie cesarz Wilhelm. Jakoż uczucia te częstokroć wyrażał swoim krewnym w Anglii i każdemu oficerowi angielskiemu, z którym się zetknął w ciągu wojny. Kiedy marszałek Roberts objął dowództwo, oświadczył cesarz, że już teraz nie ma żadnych widoków dla Boerów."

Ważna to wiadomość; stwierdza ona to, cośmy na podstawie takich nawet po prusacku butnych pism niemieckich jak *Post* wykazywali, mianowicie jaki ciągle strach panuje w Berlinie. Pisma berlińskie z całą trwogą dowodzą, że Anglicy, pokonawszy Boerów, zagarną niemiecką Afrykę południowo-zachodnią, która już jest prawie zangielszczoną, dzięki łakomstwu prywatnemu pewnych firm niemieckich i niedołężnemu kierownictwu spraw kolonialnych w Berlinie. Cecyla Rhodesa Chartered Company (sprawczyni wyprawy Jamesona na Johannesburg) przy pomocy Niemców zagarnęła już olbrzymie płaty owej sąsiedniej kolonii, w których mają się znajdować dyamenty i złoto, a gdzie wedle ostatnich poszukiwań Niemców znajduje się także miedź i węgiel.

Podobnież w Kamerunie niemiecki urząd kolonialny wydał dwie olbrzymie przestrzenie w ręce spółek, w których górują Anglicy. Spółki te tak sobie odgraniczyły swoje jurydyki, że zagrodziły przystęp do wnętrza Kamerunu wszystkim innym handlarzom. Odbywały się temi dniami narady niemieckiego towarzystwa kolonialnego, na których obelgami obsypywano zdrajców, co to niemiecką Afrykę południowo-zachodnią zaprzedali Rhodesowi — a dzisiaj nadchodzi wiadomość, że dyrektor urzędu kolonialnego Buchka podał się do dymisyi.

Wobec fatalnego położenia kolonij niemieckich miał dr. Rohrbach na zebraniu towarzystwa kolonialnego wykład o sukcesach rosyjskiej polityki kolonialnej w Azyi. Wykazywał on, że Rosya ugania się za naturalnemi granicami dla swego niezmiernego obszaru azyatyckiego, a to w trzech punktach: w Turkestanie, na północnych brzegach Żółtego morza (w Chinach) i w Persyi.

Otóż w Turkestanie sukces zupełny już osiągnęli Rosyanie. Zażądana przez Skobelewa dla celów strategicznych i do nich używana kolej Zakaspijska, zwana teraz koleją Śródazyatycką, pośredniczy już w przewozie pasażerów i towarów i na niespodziewane rozmiary rozwija tam kulturę. Bawełna wybornie się udaje w Turkestanie; sztuczne nawodnianie jest łatwe, a przednimi robotnikami są Sartowie, lud pilny i inteligentny. Do kolonizacyjnych postępów Rosyan przyczynił się zdaniem dr. Rohrbacha, ich takt, gdyż nie pysznią się swoją rasą białą, ale nowych poddanych jako równych sobie traktują.

Jeszcze większe zadanie postawiła sobie Rosya w Azyi wschodniej i zdaniem dr. Rohrbacha już prawie załatwiła. Zrozumiała ona przedewszystkiem niezmierną ważność dostępu do Cichego oceanu i bezpiecznego w zimie portu. Kolej sybirska jest już gotowa od Uralu aż do lewego źródła Amuru, skąd dalszą komunikacyę parowce załatwiają. Juścić dla Sybiru kolej ta nie wiele waży pod względem ekonomicznym, ale czyni możliwem wyprawianie i żywienie ogromnych mas wojska. A że Mandżurya wraz z Pekinem przypadnie Rosyi, to jest już zdaniem dr. Rohrbacha, tylko kwestyą czasu. Już teraz stoi w Mandżuryi cały korpus rosyjski, Port Artura jest doskonałym portem, a założona na tym półwyspie osada handlowa (Talienwan) jest prawdziwie okazałą.

Trzecia dążność Rosyan, to dostęp do oceanu Indyjskiego. W tym celu są projektowane dwa szlaki kolejowe przez Persyę: albo od kolei Zakaspijskiej na Erzerum i Tebris do Busziru (przy zatoce Perskiej), albo na Teheran do Bender Abbasu (także przy zatoce Perskiej). Dr. Rohrbach utrzymuje, że zamiary Rosyi są nawskróś pokojowe i że budowie tych kolei Niemcy nietylko przeszkadzać nie powinny, ale owszem powinny je w razie potrzeby wspierać finansowo. — W istocie zaś Niemiec trwoży się przyszłością kolei niemieckiej Konia-Bagdad-zatoka Perska.

Dr. Rohrbach chyba nie wie, że podczas gdy Rosyanie z ogromnymi honorami przyjmują szacha perskiego, konzul rosyjski w Tebris, Petrów uzyskał od rządu perskiego dwie ważne koncesye, którym to nowym „nabytkom Rosyi" ogromną doniosłość polityczną przypisują *Petersb. Wiedomosti* — jedna koncesya na budowę kolei z Erywania do Tebris i do okręgu Aserbejdżańskiego — druga zaś, otwarcie Chorasanu dla handlu rosyjskiego. Wszystko to pójdzie z pospiechem. Inżynierowie rosyjscy już trasują szlak owej kolei, a do Chorasana przybyło już wielu kupców rosyjskich.

Coraz więcej wojsk ściągają poselstwa obce do Pekinu. Cesarzowa nie chce ich dopuszczać, oświadczając, że ma swoich wojsk dosyć na stłumienie buntu, a tymczasem, jak widzimy z telegramów, wojsko chińskie odmawia służby. Mogą jednak pomiędzy mocarstwami zajść nieznaski, jak już słychać, że wybuchł co do Chin zatarg między Japonią a Rosyą.

Anglia podesłała znowu jeden okręt wojenny, ale Rosya ma tam już całą eskadrę, bo dziewięć okrętów wojennych, a nadto może lada chwila nie już dwa tysiące, ale dziesięć razy tyle zwalić na Pekin drogą lądową, podczas gdy okręty wojenne nie zdołają przebyć mielizny pod Taku, jaką wytworzyła rzeka Peiho (nad którą Pekin leży), więc też Rosyanom drogi do Pekinu i zajęcia stolicy Chin wzbronić nie zdołają i trudno też, aby mocarstwa zagroziły Rosyi z tego powodu wojną.

Listy z kraju.

Chyrów 6 czerwca.

(Uroczyste pożegnanie maturzystów w konwikcie.)

Niegdyś górnie przeżyta i szlachetnemi marzeniami wypełniona młodość płynęła inaczej, niż dziś wśród cichej, jednostajnej pracy, gotującej młodzieńca do ciężkich zadań przyszłego życia — ale jak dawniej tak i dziś nie jest ona bez zasługi i nagrody. Taką nagrodą i publicznem uznaniem pracy wytrwałej młodzieńca to jego egzamin dojrzałości, to pomyślne maturyczne świadectwo, jakiem szkoła go żegna i z jakiem w świat na nowe prace i próby wysyła. Przykre to rozstanie, tem cięższe, im silniejsze węzły łączyły abituryenta ze szkołą, z wychowawcami, którzy nierzadko zastępowali im, jak opiekuńcze duchy wszystko, co najdroższe i najbliższe sercu na ziemi.

Właśnie konwikt chyrowski żegnał w

6

L. Halévy.

KSIĘŻNA.

Tłumaczenie z francuskiego przez At.

(Ciąg dalszy)

— Ja, Oktaw!

— Za dwie minuty będę ubraną, zaczekaj chwilę.

— Spiesz się, mam ci coś powiedzieć ważnego.

Za chwilę wszedł Oktaw, rozpromieniony uradowany.

— Ah! gdybyś wiedziała, gdybyś wiedziała!

— Cóż znowu takiego?

— Najniespodziewańsza nowina, a bardzo szczęśliwa.

— Jaka nowina, mów, bo umrę z ciekawości!

— Opuścimy nareszcie tę nieznośną dzielnicę — wymówił pompatycznie.

— Czy to możliwe!?... O mój Boże!...

— Zgadnij, gdzie zamieszkamy?

— Nie, nie zgadnę, powiedz, proszę!

— W ślicznym pałacyku przy ulicy Monceau.

— Ah! kto ci to powiedział, tatko czy mama?

— Ani mama, ani tatko... masz, przeczytaj!

Oktaw wyciąga z kieszeni gazetę, a ja czytam w rubryce wysprzedaży nieruchomości, że tatko trzy dni temu kupił na licytacyi za sto dwadzieścia tysięcy franków pałac przy ulicy Monceau z ogrodem, stajnią na dwadzieścia koni i wozownią na ośm ekwipażów.

Dwudziestego szóstego kwietnia wypadają moje urodziny, tatko chce mi pewnie zrobić niespodziankę. To jest wprawdzie tylko domysł nasz, mój i Oktawa.

Gdy zeszłego roku pytał tatko, czybym chciała otrzymać w dzień mych urodzin, zawołałam:

— Przeprowadźmy się! przeprowadźmy! Ma tatko przecież tyle pieniędzy... Możnaby kupić pałacyk w prawdziwym Paryżu!

Ale tatko nie miał widocznie jeszcze milionów, o które go posądzałam, zamiast pałacyku dostałam branzoletkę wartości trzystu franków. Ale tego roku, wszyscy o tem dobrze wiemy, zarobił tatko kolosalne sumy, dzięki masie drzewnej. O Święci pańscy! nasłuchałam się dosyć o tej masie drzewnej. Podobno fabrykują teraz papier z drzewa. Nie potrzeba już gałganów, słomy, wszystko z drzewa! Ogromne jodły sprowadzone z Norwegii rzną i męczą naszemi maszynami a na trzeci dzień dumne jodły norwegskie przemienione w nędzne gazetki sprzedają na ulicach po dwa centimy. Wprawdzie papier ten wcale ładny nie jest, szary, nietrwały, bibulasty, ale tatko jest przekonany, że jest to papier przyszłości!

— W obecnej chwili źle się dzieje na tym świecie — mówi tatko — i nie ma nadziei polepszenia. Ale czem gorzej i ciężej będzie na świecie, tem więcej będą ludzie paplać, gadać, drukować i wydawać nędzne piśmidła na jeszcze nędzniejszym papierze, na takim właśnie papierze, jaki ja obecnie fabrykuję.

Ten papier wyrabiany z masy drzewnej kupił nam widocznie pałacyk przy ulicy Monceau.

Nie zastanawiając się dłużej, zbiegłam do gabinetu tatka, jak huragan i zaczęłam go gwałtownie całować:

— Ah! dziękuję tatku... dziękuję!

Poczem rzuciłam się na mamę i obsypując ją pocałunkami, wołałam:

— I tobie także mamusiu i tobie!

Tatko zdziwiony pyta:

— Ależ za co dziękujesz dziecinko?

— Ah! wie tatuś dobrze za co! — i zaczęłam go znowu całować.

— Ależ nie wiemy dziecko, o co ci chodzi? — mówiła mama.

Wtedy ja rzucając się znowu na mamę, mówiłam:

— Za pałacyk mamusiu, za śliczny pałacyk przy ulicy Monceau! Cóż za szczęście, że tam zamieszkamy! To na moje urodziny, prawda? Domyśliłam się od razu... — kończę machinalnie zdanie, ale widzę, że wcale się nie domyśliłam, spojrzawszy na tatka i mamę. Są zdziwieni, zdumieni i zażenowani prawie.

— Pałacyk... przy ulicy Monceau... Jakże dowiedziałaś się o tem moje dziecko? Rzeczywiście kupiliśmy ten pałac, ale nie w celu zamieszkania. Zresztą wydzierżawiony na sześć lat... Obecnie jest to świetna lokacya kapitału, później wszystko to będzie dla was, ale później, później!

Aha! później, a teraz tylko lokacya kapitału, zawsze „lokacya kapitału!" Na przyszłość... wszystko, a na obecną chwilę: nic!

Zalałam się łzami. Płaczę ogromnie łatwo, jest to moją słabością a zarazem siłą, bo tatko nie znosi widoku moich łez. Zasmucony, prawie przerażony, starał się mnie pocieszyć:

— Czego tylko zapragniesz, maleńka, czego tylko zapragniesz, wszystko otrzymasz w dzień twych urodzin, powiedz tylko!

— Nic tatusiu, nic, ja o nic nie proszę, przepraszam bardzo za moje niemądre łzy! Ale to już nic... chodźmy do obiadu.

Co za nudny poważny wieczór i obiad także!

Zaledwie wstaliśmy od stołu, Oktaw oznajmił, że musi być dzisiaj w teatrze. Wiedziałam dobrze dlaczego; w porannych dziennikach wyczytałam nazwisko Pauliny Verdier, występującej w dzisiejszej premierze. I poszedł — a ja usłyszałam nieśmiertelne:

— Katy, zagraj nam Mozarta!

Zagrałam im Mozarta. Na szczęście zaledwie siadłam do fortepianu, przyjechał z Besançon dyrektor tamtejszych fabryk tatka, inżynier, ale tego nie obawiam się wcale, jest żonaty. Przywiózł pomyślne wieści o rozwoju fabryki, nowo sprowadzona maszyna zaoszczędzi nam jakie trzydzieści tysięcy franków rocznie w kosztach administracyi.

Deszcz złota!... zawsze!

Znudzona, udaję się na spoczynek, a tatko, całując mnie na dobranoc, powtarza:

— Czego tylko zapragniesz, Katy — wszystko otrzymasz w dzień swoich urodzin!...

12 kwietnia.

Już wiem o co poproszę tatka w dzień mych urodzin.

Dzisiaj rano czytałam znowu dzienniki w gabinecie tatka. Wpadło mi w ręce *Figaro*. Chciałam się dowiedzieć, jak się odbyła premiera w Palais Royal.

„Sztuka ma cztery akty, w każdym akcie panna Paulina Verdier wygłasza jedno zdanie, a każde zdanie w innej tualecie. Swą mało znaczącą rolę źle oddała, ale roztaczała blask i świetność wspaniałemi tualetami."

Ta ma dobrą krawcową i prawdziwą pannę służącą.

Rzuciłam okiem na ogłoszenia i czytałam:

„Panna służąca, mająca dwadzieścia pięć lat, wykonuje poprawnie suknie. Służyła sześć lat w jednym z największych domów w Paryżu. Z powodu wyjazdu dotychczasowych służbodawców może natychmiast objąć posadę. Zgłoszenia pod adresem: Panna F. M. 42, avenue des Champs Elysées."

Rzucam się na książkę adresową tatka i znachodzę: 42, avenue des Champs Elysées, Markiz de Diègo Brandes.

(C. d. n.)

tych dniach, 2 czerwca, wychowanków swoich, którzy po złożonym egzaminie dojrzałości rozjechali się w świat, by na innem odtąd polu i w innej pracy ale w tym samym duchu służyć dalej pożytecznie ojczyźnie. Egzamin matnryczny odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Germana, a zasiedli doń wszyscy uczniowie klasy VIII w liczbie 26. Prócz jednego ucznia, któremu naznaczono poprawkę z historyi po feryach, złożyli wszyscy abituryenci „maturę“ dobrze, a 7 z odznaczeniem.

Oto spis chyrowskich maturzystów: Jan Balzer, Ludwik Bernacki, Rafał Cywiński, Stanisław Dzierzanowski, Władysław Dziewoński, Adam Ebenberger (z odznaczeniem) — Bolesław Gasparski, Marceli Heggenberger, Wojciech Jarzymowski (z odznaczeniem) — Bronisław Jurkiewicz, Adam Kossecki, Tadeusz Kowalewski (z odznaczeniem) — Bronisław Krobicki, Maryan Morawski, Wiktor Nahlik (z odznaczeniem) — Erazm Orski, Tadeusz Osuchowski, Józef Pogorski, Ryszard Porębski, Władysław Rylski (z odznaczeniem) — Bronisław Rzuchowski, Maryusz Skibniewski (z odznaczeniem) — Seweryn Skrzyszowski, Edward Strasser, Stanisław Torosiewicz (z odznaczeniem).

Uroczyste pożegnanie abituryentów wobec grona księży profesorów, rodziców i młodzieży konwiktowej odbyło się w sali popisowej. Po wstępnej muzyce rozdano maturzystom świadectwa, a nadto celującym rozdano osobne pamiątki w cennych naukowych dziełach. Oprócz tego za najlepsze w ciągu roku zachowanie się i pilność zostało dwóch uczniów — Maryusz Skibniewski i Władysław Dziewoński — odznaczonych złotym i srebrnym krzyżem honorowym.

Po tym akcie przemówił ks. rektor konwiktu, dając odchodzącym słów kilka ojcowskiej przestrogi i błogosławieństwo. Imieniem żegnających zakład abituryentów odpowiedział W. Rylski. W słowach jego tyle było prawdy, w uczuciu tyle szczerości, iż pod wrażeniem tych wdzięcznych, prostych wyrazów pożegnania wszyscy do łez wzruszeni zostali. Na zakończenie udali się wszyscy do kaplicy, gdzie odśpiewaniem dziękczynnego „Te Deum“ Panu zastępów za wszystko złożono dzięki, a z błogosławieństwem kościelnem puszczono abituryentów w świat.

Za kilka chwil rozjechała się młodzież w rodzinne strony, zostawiając po sobie tylko wspomnienia w sercach młodszych kolegów. Nad ich nową drogą życia unosi się wysoko hasło poety, które oby tylko zrozumieli i pamiętali o niem.

Wiernie stanąć u przeszłości,
A w świat przyszły siać miłości
Ziarna wiary i nadziei...
Ziemię z niebem związać społem,
Serce z Bogiem, myśl z narodem,
Słowem, wzorem iść mu przodem
Pracą ducha uszlachetnić,
I uwiecznić i uświetnić,
To zadanie naszej młodzi,
I ojczyźnie to się godzi!

T. S.

Uroczystości krakowskie.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Kraków 8 czerwca.

Uzupełnić jeszcze należy wczorajsze sprawozdanie z obchodu jubileuszowego wszechnicy Jagiellońskiej niektórymi szczegółami. I tak po mowie hr. Tarnowskiego, zakończonej okrzykiem na cześć cesarza orkiestra, na chórze umieszczona, zaintonowała hymn ludów, a obecni powtórzyli trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza, poczem rektor odczytał depeszę gratulacyjną cesarza Franciszka Józefa, wystosowaną po łacinie.

Pomiędzy mową ministra Hartla a przemową hr. Jędrzeja Potockiego deputacye składały hołd uniwersytetowi.

Pierwszy głos przypadł w udziale Amerykanom. Na estradzie przed senatem stanęli delegaci uniwersytetu buffalskiego, baltimorskiego i z Chicaga i mówili po angielsku w dyalekcie amerykańskim. Po nich stanęli delegaci uniwersytetu londyńskiego, oxfordzkiego i z Cambridge. Ich przemowy, wygłoszone po angielsku, nagrodzone zostały oklaskami. Następnie w czerwonej todze, białem obramowanej, rektor uniwersytetu edynburskiego i w niebiesko-zielonej todze delegat wszechnicy glasgowskiej, wypowiedzieli mowy, żywo oklaskiwane. W żółtej todze delegat z Kopenhagi składał po francusku cześć wszechnicy Jagiellońskiej.

Rektor uniwersytetu berlińskiego Fuchs, w amarantowej aksamitnej pelerynie, bogato złotem tkanej, wspomniał w swej przemowie, że akademia Jagiellńska była tym pomostem, co łączył wschód z zachodem (żywe oklaski) i dumną być może z tego, że współzawodniczyła z tak wielkimi dawniej uniwersytetami, jak akademia paryska, padewska i bolońska. Tu słuchał wykładów Kopernik. Uniwersytety niemieckie wszystkie łączą się społem, ażeby siostrzanej wszechnicy krakowskiej złożyć serdeczne życzenia.

Następnie przemawieli delegaci uniwersytetu heidelberskiego, wrocławskiego i monachijskiego. Stanęli następnie na estradzie reprezentanci uniwersytetu genewskiego, lozańskiego i fryburskiego. Profesor Laskowski z Genewy złożył hołd po francusku, a po polsku, wskazując na kolegę swego z Fryburga dra Kallenbacha, zaznaczył, że przybyli tu do Krakowa, aby wśród rodaków pokrzepić serce i umysł.

Imieniem uniwersytetu rzymskiego odczytał adres łaciński profesor Cybulski, mowę po włosku wypowiedział hr. Nigra. Odczytano następnie adres „Universitatis caesareometropolitanae“ i akademii medyko wojennej petersburskiej. Przemówienie delegata helsingforskiego przyjęto entuzyastycznie — niemniej życzliwie oklaskiwano delegatów skandynawskich, z Upsali i Chrystyanii. — Przyszła kolej na Budapeszt. Delegat w pełnej ognia, po węgiersku wypowiedzianej mowie, wielbił uniwersytet krakowski i Polaków. „Im to — zakończył mowca po polsku — niesiemy serce szczerych Madziarów!“ Słowa te wywołały niekłamany zapał, który się jeszcze wzmógł, gdy inny profesor wszechnicy peszteńskiej przemówił wcale dobrą polszczyzną. Mówił o niedoli bratniej obu narodów polskiego i węgierskiego i o Stefanie Batorym. Rzekł, że słuszne dążenia narodów, o które Polacy tyle walk przetrwali muszą się ziścić! (Huczne oklaski).

Delegat uniwersytetu zagrzebskiego po chorwacku przemówił, poczem stanęli na estradzie: prezydent akademii umiejętności wiedeńskiej i delegat uniwersytetu wiedeńskiego Suess, delegaci uniwersytetu niemieckiego praskiego, grackiego i czerniowieckiego. Wszyscy serdecznie przemawiali a Suess wypowiedział mowę, niepozbawioną refleksyj politycznych, życzliwych dla Polaków. Dr. Gebauer, rektor czeskiego uniwersytetu praskiego, krótkie lecz serdeczne złożył życzenia.

Dr. Abraham, rektor uniwersytetu lwowskiego serdeczną mowę swą zakończył słowy: „Siostro nasza starsza, Jagiellońska szkoło! Tyś przez tyle wieków karmiła nas nauką. Bądź czystą i nieskażoną, prawdą promienna, geniuszem potężna“. (Żywe oklaski) Dr. Niementowski, rektor politechniki lwowskiej złożył życzenia, poczem prezydent Friedlein odczytał adres rady miasta Krakowa, imieniem kongregacyi kupieckiej Szwarc, imieniem cechów Marek, im. stowarzyszeń rękodzielniczych katolickich Stróżyński, im. aptekarzy Eug. Heller. Imieniem praskiej akademii Umiejętności złożył adres prof. Randa, im. lwowskiego instytutu Stauropigiańskiego mówił prof. Szaraniewicz.

W imieniu tow. naukowego im. Szewczenki prof. Kolessa zaznaczył, że „święto Polaków jest i Rusinów świętem, bo i syny Ukrainy pomagali rozpalać to wielkie ognisko oświaty, które rzucało iskry na wschód, tworząc małe ogniki, jak kijowska akademia. (Żywe oklaski). Życzymy wam, aby akademia Jagiellońska pielęgnowała dalej ideały prawdy i nauki i aby istniał zawsze żywy sojusz narodu polskiego z ukraińskim.“ (Entuzyastyczne oklaski).

Frenetyczne oklaski dały się następnie słyszeć, gdy prof. Cyfrowicz zawiadomił, że złożą adres byli profesorowie i uczniowie szkoły głównej warszawskiej. Stanęła na estradzie grupa, a w ich rzędzie Paweł Popiel, Ostrowski, na czele zaś Sienkiewicz.

Sienkiewicz mówił: „W dniu uroczystym dzisiejszym zebraliśmy się tu i my, profesorowie i wychowańcy byłej szkoły warszawskiej, by łącznie z gronem innych osób, dzielących nasze zapatrywania, zaznaczyć naszą cześć dla akademii krakowskiej i naszą dla niej życzliwość. W ciągu 500 lat szkoła ta była słońcem, z jej blasku czerpali żądni prawdy i wiedzy. Trzeba nam nowych ognisk, nowych źródeł nauki, bo ognisko, w imię którego tu stoimy, zgasło przedwcześnie i zaiste meteorem tylko było. Pragniemy, aby nie poszła w zapomnienie nasza szkoła główna, która wypiastowała tyle sił, zdatnych dla społeczeństwa, dla wielkiej idei naszej.“ Złożył potem hołd akademii krakowskiej. (Entuzyastyczne oklaski kilka minut trwały. Sienkiewicz gdy zszedł z trybuny przez długi jeszcze czas dziękował ukłonami na wszystkie stony).

Następnie imieniem stowarzyszeń warszawskich Tomasz Korzon, Aleksander Jabłonowski i Dickstein podali adresy.

Prześliczną mowę wypowiedział Manteuffel imieniem dawnych uczniów uniwersytetu dorpackiego i złożył łańcuch rektorski na ręce hr. S. Tarnowskiego.

Jeden z delegatów ofiarował berło dla dziekana wydziału filozoficznego, następnie składali adresy lub dary delegaci towarzystwa lekarskiego wileńskiego, lubelskiego i warszawskiego, miasta Lublina, redakcyi *Przeglądu Filozoficznego* i *Pamiętnika Lekarskiego*, techników z Królestwa Polskiego.

Delegatów z Poznania przyjęto entuzyastycznymi brawami. Hr. Sierakowski wręczył pierścień od obywatelstwa. Przemówił delegat towarzystw naukowych poznańskich ks. Kujot prezes tow. naukowego toruńskiego. Ze Lwowa złożyli adresy reprezentanci: Ossolineum, tow. nauczycieli szkół wyż. — lekarskiego, prawniczego, historycznego, filozoficznego, im. Kopernika, im. Mickiewicza.

Z Krakowa złożyli adresy: Zoll i Smolka imieniem akademii umiejętności, towarzystwo techniczne, prawnicze, lekarskie, numizmatyczne.

Kraków 8 czerwca.

O godź. 6 wieczorem w sali „Sokoła“ dany był bankiet przez profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. W bankiecie wzięło udział z górą 500 osób. U głównego stołu, honorowego, zasiadło około 100 osób: w pośrodku rektor hr. Tarnowski, mając po prawej ręce marszałka kraj. S. hr. Badeniego i biskupa Szeptyckiego, po lewej zaś ambasadora hr. Nigrę, hr. Lanckorońskiego i dr. Madeyskiego — naprzeciw w pośrodku minister Hartel, mając po prawej ręce ministra Piętaka, komendanta korpusu krak. gen. bar. Alborego i ks. biskupa Pelczara, po lewej zaś namiestnika Leona hr. Pinińskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego. Dalej zasiedli goście zagraniczni i dostojnicy, a u dziesięciu innych stołów reszta zaproszonych.

Gdy nalano szampan w kielichy, powstał hr. Tarnowski i zaznaczywszy, że godzi się, aby w ojczystym naszym języku w dniu tak pamiętnym oddać hołd monarsze, który potrzeby i prawa, a nawet uczucia swych poddanych umie i rozumieć i szanować, wzniósł w gorących słowach toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, powtarzając go po niemiecku, francusku i łacinie. Okrzyk „niech żyje!“ powtórzono z zapałem trzykrotnie a orkiestra odegrała hymn ludów.

Następnie minister dr. Hartel zabrawszy głos, zrazu w tonie na wpół żartobliwym zaznaczył, że przyjemnie jest mówić w takiem zgromadzeniu, które nie jest parlamentem (wesołość) więc chociaż już raz dziś długo przemawiał, to jednak jeszcze zażądał głosu — nie na to jednak, aby wygłosić „Obstruktionsdauerrede“ (wesołość). Przeszedłszy następnie do właściwego tematu, w podniosłych słowach rozwinął myśl o wspólności ludów w pracy naukowej, opartej na zasadzie prawdy. Myśl ta budzi nadzieję, że kiedyś ustali się przecież panowanie pokoju, pokoju bez względu na różnice partyjne, narodowościowe i wyznaniowe. Ta myśl też kierowała zapewne uniwersytetem Jagiellońskim, gdy uroczystość swego jubileuszu, uroczystość narodową, zamienił w międzynarodową. Potrąciwszy następnie o miłe uczucia każdego, kto gości w Krakowie, w tem wspaniałem, prastarem mieście, zwrócił się do uniwersytetu i zakończył toastem na cześć wszechnicy w ręce rektora hr. S. Tarnowskiego, którego niepospolite zasługi i przymioty podniósł w końcowem łacińskiem zdaniu.

Następnie hr. Tarnowski, zabrawszy jeszcze raz głos, w bardzo serdecznych słowach wzniósł toast na cześć ministra Hartla, kończąc okrzykiem: „Niech żyje i będzie jak najdłużej ministrem!“

Z kolei ks. Pawlicki po łacinie wypił zdrowie gości zdaleka, ze Wschodu i Zachodu przybyłych, a imieniem gości odpowiedział w pełnym polotu toaście Osthof z Heidelberga. Nawiązując do jubileuszu, rozwinął myśl wspólnej pracy rasy romańskiej, germańskiej i słowiańskiej w dziedzinie kultury, w walce o prawdę i wolność. Dopóki Polacy będą wierni tym hasłom, to i Niemcy będą śpiewali: „Noch ist Polen nicht verloren.“ Wzniósł toast na pomyślność wspólnych usiłowań i prac wspomnianych ras około utrwalenia prawdy i wolności. Toast ten przyjęto z zapałem.

Na tem objad się skończył. Była 8 godzina, kiedy już zapalono pierwsze lampy do iluminacyi miasta, która wypadła wspaniale. O g. 9 dano w teatrze uroczyste przedstawienie.

Kraków 8 czerwca.

Pochód obywatelski po złożeniu adresu senatowi akademickiemu na rynku krakowskim udał się na Wawel, celem oddania hołdu popiołom królów polskich i złożenia wieńców na grobach króla Jagiełły i Jadwigi. Do wnętrza wpuszczono tylko deputacyę z wieńcami, przemowę zaś wygłosił p. Staszczyk ślusarz i autor wielu utworów dramatycznych z powodzeniem przedstawianych.

Z rozpoczęciem zmroku Kraków zapłonął iluminacyą. Szczególnie pięknie oświetlono budynki miejskie, jak np. Sukiennice lub bramę Floryańską, które formalnie płonęły w powodzi świateł, ugrupowanych w emblematy uniwersyteckie, godła narodowe itp.

W teatrze uroczyste przedstawienie uświetnione było oratorynm okolicznościowem Deotymy, do którego muzykę napisał Żeleński.

Kraków 8 czerwca.

W zastępstwie chorego wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego, wycieczkę obcych gości do Wieliczki powiedzie sam namiestnik hr. Piniński.

Kraków 8 czerwca.

Minister oświaty dr. Hartel w towarzystwie namiestnika hr. Pinińskiego i wiceprezydenta rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego zwiedził dziś szkołę sztuk pięknych. Powitał go tam dyrektor Fałat i grono profesorów. Minister był bardzo zadowolonym z działalności szkoły. Na odchodnem ofiarował dyrektor Fałat ministrowi przez siebie wykonany pejzaż, prof. Axentowicz studyum, a prof. Wyczółkowski pastel. Następnie zwiedził minister w towarzystwie p. Madeyskiego trzy kliniki krakowskie, poczem w gimnazyum św. Anny przysłuchiwał się maturze dziewcząt.

Minister rozmawiał z abituryentkami, życząc im powodzenia. Z kolei obejrzał plac pod budowę szkoły przemysłowej, studyum rolnicze i muzeum im. Czartoryskich, gdzie oprowadzał go dyr. Sokołowski. W ogóle minister dr. Hartel uprzejmem i pełnem niezwykłego taktu postępowaniem swojem i widoczną głęboką wiedzą, wywarł w Krakowie jak najlepsze wrażenie.

Kraków d. 8 czerwca.

Godnem zakończeniem uroczystości jubileuszowych, których punktem kulminacyjnym był dzień wczorajszy, było dziś odsłonięcie pomnika genialnego ucznia wszechnicy Jagiellońskiej, Kopernika. Odsłonięto również zaraz potem dwie tablice pamiątkowe, a to od miasta Krakowa i od krakowskiej akademii sztuk pięknych. Uroczystość ta odbyła się w przepięknym stylowym i starożytnym dziedzińcu gmachu biblioteki uniwersyteckiej. W dziedzińcu tym stanął na wysokim cokole pomnik Kopernika przedstawiający go w wieku młodzieńczym, dłuta C. Godebskiego. Przebieg uroczystości był następujący: Przybyli goście obcy, cały senat uniwersytecki, profesorowie lwowscy i krakowscy, dygnitarze, w ogóle mniej więcej wszyscy, którzy brali udział we wczorajszych uroczystościach, minister Hartel, namiestnik Piniński, Sienkiewicz, Godebski i w. in. U stóp pomnika odlanego ze spiżu, na granitowej podstawie, złożono wiele kwiatów, oraz wieńce od wiedeńskiej akademii umiejętności (przez prezesa Suessa) i od Czechów.

Pierwszy wstąpił na estradę namiestnik hr. Piniński a oddając uniwersytetowi pomnik wzniesiony kosztem rządu, tak przemówił:

Magnificencyo! W imieniu rządu J. C. i K. Mości mam zaszczyt oddać pomnik Kopernika, który został wzniesiony kosztem rządu, uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Będzie on odtąd zdobił ten piękny dziedziniec gmachu, z którym się łączą tak zaszczytne wspomnienia. Przy tej sposobności niech mi będzie wolno powiedzieć słów parę przedewszystkiem do członków uniwersytetu. Wszyscy uczestnicy tej wspaniałej uroczystości jubileuszowej jesteśmy pod silnem wrażeniem tego, co tu w Krakowie widzimy. Wszyscy czujemy i to bardzo silnie i głęboko, jak potężnem i pięknem życiem żyje ta starodawna *Alma Mater Jagellonica*, jak wiele w niej siły i żywotności!

Niemniej przejmuje nas głębokiego zadowolenia uczucie, że ta uroczystość nie jest tylko uniwersytecką, lecz, że łączą się w niej wszystkie warstwy społeczeństwa naszego i zagranica, przez wybitnych swych reprezentantów i że wszyscy miłością i najgłębszą czcią otaczają drogą nam wszystkim wszechnicę. (Oklaski).

Istnieje teorya, którą niejednokrotnie słyszałem, iż podobnie jak jednostki starzeją się tak i instytucye społeczne i narody. Być może, że na poparcie teoryi można przytoczyć niejeden fakt dziejowy, ale logicznie uzasadnić się ona nie da, a przekonany jestem, że do tej instytucyi teorya ta nie odnosi się i nigdy odnosić się nie będzie. (Żywe oklaski). Starzeją się może takie narody i instytucye, które zaopatrzone tylko w swą przeszłość, zapominają, że przeszłość ta obowiązuje do dalszej pracy, do stopniowania dawnych zasług, do postępu na tem samem polu. (Oklaski).

Miejmy przekonanie i nadzieję, że uniwersytet krakowski zawsze tej szczytnej tradycyi stałego rozwoju trzymać się będzie. Miejmy nadzieję, że będzie zawsze dzielnych wydawał ludzi, którzy pożytek przyniosą społeczeństwu i narodowi, że będą z niego wychodzili ludzie, którzy będą wzmacniali głębokie uczucie religijne, że będą wychodzili ludzie silni przekonaniami etycznemi i prawnemi (oklaski) ludzie, którzy będą rozszerzali nietylko wiedzę teoretyczną, ale także wiedzę dającą się praktycznie zastosować i że wreszcie i ozwarty fakultet, medycyna, wydawać będzie ludzi dzielnych, którzy przyniosą ulgę cierpiącej ludzkości. (Oklaski.)

Jadną z najświetniejszych gwiazd tego uniwersytetu był ten, którego pomnik w tej chwili ujrzymy odsłoniętym (zasłona z pomnika spada). Niech on będzie wzorem i przykładem, że przy geniuszu, ale zarazem przy wytrwałej pracy, można zjednać sobie najwyższe zasługi i stać się podstawą wiekowego rozwoju. Niech będzie także wskazówką, że ci, którym Bóg odmówił geniuszu, którzy mają tylko talent i pracę, ale zarazem uczciwość i dobre zasady, mogą wiele zdziałać dla moralnego i materyalnego podniesienia społeczeństwa (huczne oklaski). W tych krótkich słowach oddaję pomnik uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Następnie odśpiewał chór akademicki okolicznościową kantatę.

Z kolei przemówił po łacinie profesor dr. Kazimierz Morawski, poczem z galeryi dziedzińca, z pod tablicy ofiarowanej przez miasto Kraków przemówił prezydent Friedlein, zaznaczył, że świetność Krakowa była zawsze związaną z świetnością uniwersytetu, złożył następnie gorące życzenia tej „perle nauk“ rozwijającej się ku chwale swojej i Krakowa.

Z drugiego miejsca krużganku od tablicy pamiątkowej, wykonanej przez profesora Wyczółkowskiego i Laszczkę, przedstawiającej w płaskorzeźbie jakby sarkofagi królów fundatorów, a ofiarowanej przez krakowską akademię sztuk pięknych, po odsłonięciu jej przemówił jeden z profesorów Konstanty Górski, przypominając, że szkoła sztuk pięknych doznawała od uniwersytetu zawsze czynnego poparcia, i poświęcając gorące wspomnienie Matejce.

Odpowiedział na te mowy rektor hr. Tarnowski, oświadczając, że uniwersytet Jagielloński i miasto Kraków ściśle są ze sobą pod każdym względem złączone i tak jak niegdyś Długosz nie mógłby był napisać swych dziejów, gdyby go nie był otaczał ówczesny Kraków, tak samo w naszych czasach Szujski nie byłby napisał swej historyi, gdyby nie był żył w otoczeniu dzisiejszego Krakowa. Oby nasz Kraków po wszystkie wieki się rozwijał! Nauka i sztuka nie są tak sprzeczne jak to niektórzy twierdzą, a krakowska szkoła sztuk pięknych oby wydała nowego Matejkę, ale nie tak zbolałego.

Z kolei odśpiewał chór akademicki poloneza z „Hrabiny“ Moniuszkowskiej, poczem hr. Tarnowski jeszcze raz zabrał głos, aby podziękować p. Cypryanowi Godebskiemu, wykonawcy pomnika. Tem uroczystość się zakończyła.

Pomnik Kopernika wygląda tak:

Na granitowej podstawie wznosi się szeroki blok marmurowy z czterema tablicami informacyjnemi. Blok ten ozdobiony jest czterema słupkami, które zmniejszają monotonność linii bloku.

W czterech wydrążeniach w podstawie znajdują się baseny na wodę, obecnie zapełnione kwiatami. Blok wyłania się z kwiatów i bluszczów, pnących się ku napisom.

Napisy na tablicach informacyjnych łacińskie, zawierają daty i epigramy z życia Kopernika. Są to piękne lapidarne słowa, w których profesor Morawski streścił wszystkie ważniejsze myśli i zasługi tego wielkiego obywatela świata.

Tablice te zawierają napisy:

I. *Natus Thoruniae a. d. 1473 obiit Frauenbergiae a. d. 1513.*

II. *Extra processit longe ferens moeni mundi animosque omnes in inmensum peragravit mente animoque.*

III. *Memoriae N. Kopernici de Thorunia qui a. d. 1491 in studio Cracoviae intabulatus chaverrimus huius scholae exstitit alumnus.*

IV. Napis dzieła, które ma tak ważne znaczenie w historyi ludzkości: *De revolutionibus orbium coelestium.*

Postać Kopernika umieszczona na bloku, ozdobionym ładnymi gzymsami. Kopernik stoi w stroju scholasty uniwersytetu jagiellońskiego i trzyma w ręku globus ziemski. Głowa jest doskonale modelowaną. W ruchach nie ma nic szablonowego.

Po czterech rogach podstawy leżą kule owinięte złotym wawrzynem, które symbolizują wieczną sławę wielkiego astronoma.

U stóp Kopernika widną jest gałąź bluszczu, oznacza ona węzeł, łączący Kopernika z wszechnicą Jagiellońską.

Pomnik zwrócony jest frontem do wejścia od podwórza biblioteki Jagiellońskiej.

Kraków 8 czerwca.

Dziś dany był w pałacu „pod Baranami“ dalej u delegata Laskowskiego i księcia biskupa Puzyny obiad dla przybyłych gości.

Kraków 8 czerwca.

Namiestnik hr. Piniński odprowadził ministra dr. Hartla popołudniu na dworzec kolejowy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8 Czerwca.

Odznaczenia. Telegrafują nam 8 bm. z Wiednia: Dzisiejsza urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz pozwolił radcy namiestnictwa dr. Adamowi Fedorowiczowi z Rzeszowa, posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu przyjąć i nosić honorowy krzyż kawalerski niezawisłego zakonu maltańskiego. Cesarz nadał wicesekretarzowi z ministerstwa kolei dr. Kazimierzowi Artwińskiemu przy sposobności opuszczenia przez niego służby państwowej, tytuł sekretarza ministeryalnego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom Woli Radłowskiej zapomogi w kwocie 4000 k.

Rada szkolna krajowa zamianowała S. Nowotarską nauczycielką młodszą w Żywcu, S. Lasakównę młodszą w Nowym Targu, J. Kozłowskiego starszym, a Ad. Timlera młodszym w Bochni i przeniósł równocześnie Adama Timlera ze szkoły 4-klasowej do szkoły 6-klasowej męskiej, J. Szulczewskiego kierującym w Niedzieliskach, J. Wiązowskiego kierującym w Bojańcu, F. Egglerównę młodszą w Rudnikach,

nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Matyldę Bolinównę w Pieniążkowich, Mieczysława Kościńskiego w Przedborzu, Jana Saramę w Kosowash, Kornelię Czechowiczównę w Wulce Łętowskiej, Miecz Kwaka w Kotorynach, M. Misińską w Młyniskach, G. Hamerskiego w Zabłotowcach, M. Turkowa w Wowni, Z. Tomaszewskiego w Terpiłówce, przeniosła Fr. Ziętkiewicza, nauczyciela młodszego w Bochni do szkoły 4-klasowej męskiej, Fr. Ożgowicza z Jamnicy do Wodnik.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej, któremu przewodniczył wiceprezydent Michalski obradowano po raz czwarty nad oddaniem przedsiębiorstwa wewnętrznego urządzenia rzeźni miejskiej. Najprzód odczytano długi szereg odpowiedzi na prośby o zdanie tyhc miast, w których rzeźnie już istnieją, a z odpowiedzi tych jedne zalecały firmę Rustona i system urządzenia chłodzarń zapomocą kwasu węglowego, inne zaś firmę Ringhofera i system amoniakowy. Rzeźnicy lwowscy w petycyi do rady miejskiej prosili o system kwasu węglowego. Po odczytaniu tych pism p. Michalski chciał zarządzić zaraz głosowanie, lecz prof. Soleski zażądał, aby najprzód odczytać wniosek, by wiedzieć, nad czem się głosuje. Wtedy p. Rawski w zastępstwie dr. Szpilmana, który wyjechał do Krakowa, odczytał wniosek komisyi za ofertą Rustona, a dr. Goldmann wniósł kontrawniosek za firmą Ringhofera. Wywiązała się dyskusya. P. Janowicz rzekł, że walka tak długo prowadzona wygląda jakby ktoś w niej dla siebie upatrywał korzyść. Popierał firmę Rustona, bo przyrzekła wszystkie roboty możliwe wykonać robotnikami lwowskimi. Dr. Stroynowski chwalił dobroć systemu amoniakowego wedle Ringhofera tak samo pp. Heppe i Soleski. P. Romano-

wicz rzucił się na p. Janowicza za jego wyrażenie się „że walka ta wygląda na upatrywanie dla siebie korzyści“ i zakończył wnioskiem, aby nie głosować nad wnioskami firm, lecz nad systemem amoniakowym i węglowym. Następnie p. Janowicz dosadną dał odprawę p. Romanowiczowi, wykazując mu czarno na białem, że i o własną tu korzyść niejednego chodzi, bo np. jeden z członków rady miejskiej jest zarazem akcyonaryuszem fabryki sanockiej Lipińskiego a na poprzedniem posiedzeniu głosował za firmą Ringhofera, która jest w spółce z fabryką sanocką. W końcu oświadczył się za firmą Rustona.

Przemawiali jeszcze za firmą Rustona bardzo gruntownie dr. Ciesielski i p. Mokrzycki. Systemu amoniakowego bronił prof. Pawlewski a prof. Thullie oświadczył się za firmą Ringhofera, byle tylko przyrzekła zatrudnić robotników lwowskich, w końcu zaś dr. Weigel cały spór nazwał wynikiem gospodarki klubowej.

Po końcowych wywodach referenta przystąpiono wreszcie do głosowania nad wnioskiem p. Romanowicza, aby głosować tylko nad systemami. W głosowaniu imiennem upadł wniosek p. Romanowicza 24 głosami przeciw 35. W drugiem głosowaniu imiennem, komu oddać urządzenie rzeźni miejskiej za firmą Rustona oświadczyło się 34 a za Ringhoferem 13 głosów. Tak tedy Ruston urządza lwowską rzeźnię miejską.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 10 wieczorem.

Napad szczotkarzy. Kilku lwowskich czeladników szczotkarskich napadło we czwartek na dom majstra szczotkarskiego Lehmana na ulicy Schodowej l. 3 i wszczęło tam awanturę a najbardziej krewki z nich Majer-Grünblatt chwycił żelazny garnek i cisnął nim w 18-letnią Maryę Lehmanównę przecinając jej wargę. Zawezwana policya nie zastała już napastników. Napad ten jest wynikiem strajku szczotkarskiego. Czeladnicy szczotkarscy, a jest ich wszystkiego we Lwowie 40 i to sami żydzi, żądają od swych majstrów, których ogółem jest 8, podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy do 11 godzin na dzień z jednogodzinną przerwą na obiad. Dotąd pracowali godzin 15 od 6 rano do 9 wieczorem, za co pobierali tygodniowo od 6 do 14 kor.

Utopił się we czwartek rano we Lwowie podczas kąpieli w stawie Kamińskiego na ul. Snopkowskiej uczeń VII kl. realnej Jan Czarny, syn woźnego miejskiego. Przyszedł z dwoma kolegami a skoro tylko wszedł do stawu, natychmiast począł tonąć. Podano mu zaraz drąg ratunkowy lecz nie mógł go uchwycić, pospieszono i łódką z pomocą, wyciągnięto już jednak tylko zwłoki. Lekarz stacyi ratunkowej przez dwie godziny używał najrozmaitszych środków, aby go przywrócić do życia ale bez skutku. Zwłoki Czarnego odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Wypadki tyfusu plamistego stwierdzone zostały urzędownie w Jaryczowie Nowym, Rudańcach i Rzęśni Ruskiej pod Lwowem.

Burmistrzem rzeszowskim wybrany został ponownie dr. Stanisław Jabłoński.

Na karę śmierci skazał sąd kołomyjski Iłosza Halickiego, syna Atanazego z Augustdorfu, który w roku 1889 dla rabunku zamordował skrytobójczo Semena Dumalskiego, swego kolegę, po służbie u gospodarza kolonisty Filipa Loewenberga.

Krwawe zajście. W Dubiecku onegdaj w gospodzie przydrożnej zabawiało się do zmierzchu kilku mieszczan grą w kręgle. Nagle spostrzegli żandarma, który przekomarzał się z podchmielonym włościaninem. Jeden z mieszczan, nazwiskiem Kosicki, przystąpił do żandarma i prosił, aby go puścił. Wtedy żandarm zwrócił się do Kosickiego i uważając prośbę jego za wkraczanie w jego prawa służbowe, chciał go zakuć w kajdanki i odprowadzić na posterunek. Gdy Kosicki wzbraniał się podać ręce, żandarm pchnął go w pierś bagnetem. Broczącego w krwi odniesiono do domu. Stan jego jest groźny. Kapitan żandarmeryi z Przemyśla przyjechał celem zbadania sprawy.

Opóźnienie ruchu kolejowego. Koło Przeworska wykoleił się — jak nam telegrafowano z Krakowa — w nocy pociąg towarowy, wskutek czego ruch osobowy między Wiedniem a Krakowem doznał przeszkody.

Pożar. Dnia 2 bm. wybuchł w Sarnkach dolnych pożar, wznieciony przez dzieci, które bawiły się zapałkami i wyrządził w budynkach i zapasach zboża szkodę na 28 000 kor. Tylko jeden gospodarz był asekurowany na 1600 kor. Hrabia Mycielski ze służbą swą i kółkiem pospieszył do pożaru i sam gorliwie ratował, co się tylko ocalić dało. Również skrzętnie pracowały straże ogniowe z Bolszowiec i Kunaszowa i dzięki tej energicznej, pełnej współczucia dla strwożonych mieszkańców akcyi, pożar rychło zlokalizowano.

Nasi technicy w Pradze. Studenci lwowskiej politechniki zrobili pod przewodem swoich profesorów zbiorową wycieczkę do Pragi czeskiej. Zaszło przytem drobne nieporozumienie, że wycieczka o jeden dzień wcześniej przybyła, niż sobie Prażanie wyobrażali, toteż na powitanie naszych techników przybył na prażki dworzec tylko komitet, wysadzony do przyjmowania gości i bawiący obecnie w stolicy czeskiej Polacy. Ze studentami przyjechali profesorowie: Bykowski, Roman Dzieślewski, Fiedler i Maryniak, a studentów jest 44. Są to słuchacze wydziału budowy maszyn i pozostaną w Pradze przez dni pięć. Powitanie naszych techników w imieniu wojnickiego „Spolku“ Gregor i poumieszczał na przygotowanych kwaterach. Po rozejrzeniu się po mieście zaczęli nasi technicy natychmiast oglądać fabryki i zakłady przemysłowe, a Czesi jak zwyczaj serdecznie.

Książę japoński Kotohito Iwakura bawi obecnie we Wiedniu. Jak nam 8 b. m. telegrafują wczoraj o godz. 6 wieczorem dany był w Schönbrunnie obiad galowy na cześć jego. W obiedzie wzięli udział arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Otton i Ludwik Wiktor, dalej ministrowie hr. Gołuchowski, dr. Koerber, Szechenyi gen. Welsersheimb i dr. Wittek, poseł japoński z personalem swego poselstwa, generał adjutant Bolfras a wreszcie liczni wojskowi i cywilni dygnitarze.

Wybuch bomby w restauracyi. Z Melnika w Czechach telegrafują nam d. 8 bm.: W piwnicy mieszczącej się pod restauracyą Antoniego Hajeka w Citowie eksplodowała onegdaj rano bomba i wyrządziła znaczne szkody. Jedna osoba odniosła rany. Przypuszczają, że sprawca, podkładając bombę, chciał tym sposobem zemścić się.

Zmarli. We Lwowie dr. Benedykt Weinreb, radca sądu krajowego, w 49 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 9 bm.

Hołd narodów słowiańskich dla Sienkiewicza. Z powodu jubileuszu H. Sienkiewicza, postanowili najwybitniejsi reprezentanci narodów słowiańskich i redakcye czasopism słowiańskich w Austro-Węgrzech przesłać jubilatowi album z odpowiedniemi dedykacyami. Album podpisało dotąd przeszło 80 redakcyj najpoważniejszych czasopism politycznych i fachowych, oraz kilkudziesięciu posłów sejmowych do rady państwa i członków izby panów. Wzruszającym jest ustęp, w którym sąsiedzi nasi z po za Tatr, Słowacy, piszą do Sienkiewicza: „Sławny pisarzu! Słowacy, bracia Twoi najbliżsi, życzą ci w roku jubileuszowym Twojej zdatnej pracy, abyś z takiem szczęściem i błogosławieństwem jak dotąd pracował aż do możliwie najdłuższej granicy ludzkiego życia. My w ciężkiem utrapieniu naszem ożywiamy się Twoją wielką miłością, Twoim patryotyzmem, a przeto Tyś jest i naszym sławnym wodzem i prorokiem!“ Redakcya *Ratibora* w królewskim Hradcu pisze od siebie: „Quo vadimus?“ Dokąd idziemy? My roztargani a niesforni Słowianie tego sami nie wiemy. Tylko miłość braterska i zgodna praca doprowadzi nas do zbawiennego celu!“ Inna redakcya czeska pisze: „Łacne pióro Sienkiewicza niechaj nigdy nie rdzewieje“.

Patryarcha narodu czeskiego, członek izby panów bar. dr. Fr. Wł. Rieger, pisze w dłuższym ustępie: „Jedność literackiego języka była podstawą świeckiego rozwoju niemieckiej literatury i wiedzy, świadomość jedności narodowej różnych narzeczy i szczepów, aczkolwiek często się nierozumiejących, była źródłem potęgi narodu niemieckiego! Niestety nam Słowianom, jakkolwiek jesteśmy sobie nawzajem językiem bliżsi, nie użyczyły losy ani literackiej, ani kulturnej jedności — że zaś się znajdują się pomiędzy nami ludzie, którzy starają się widoczną i konieczną jedność szczepową i językową w literaturze dzielić i rozdrabniać a nawet w tem i podniesienie duchowe i materyalny dobrobyt swego szczepu widzą, nie do pojęcia i godne pożałowania! Całe tysiąclecie podzieliło nas, adeptów zachodniej kultury i dało naszej indywidualności odrębny charakter. Jak historya nie może się odstać, tak i nie możemy odrobić jej rezultatów, ale językowe i szczepowe pokrewieństwo ułatwi nam porozumienie i poznanie się, wspólne zbliżenie się i tak umożliwi nam wszystkim Słowianom łatwą wymianę duchowych dóbr, wyższe wykształcenie, wzajemną wyrozumiałość i zapomnienie wszystkiego, co nas dzieli. I tak w miłości, zgodzie i kulturnej wzajemności staniemy się, my Słowianie, przynajmniej w tej mierze związkiem, a zarazem potężniejszym i płodniejszym czynnikiem humanizmu i wszechludzkiego wykształcenia“.

Jak olbrzymią popularnością cieszy się nasz wielki pisarz w ziemiach słowiańskich, wnosić można z okoliczności, iż album podpisali zarówno Serbowie jak Chorwaci, Słowieńcy i Słowacy, Czesi i Morawianie, Łużyczanie i Rusini. Album nadeszło już do Krakowa, na ręce korespondenta dzienników słowiańskich S. S. Będzikiewicza, któremu jako inicyatorowi hołdu od narodów słowiańskich dla Sienkiewicza poruczono wręczyć album jubilatowi.

*** O Leonardzie da Vinci.** Po oficyalnem zakończeniu krakowskiego zjazdu historyków miał jeszcze onegdaj w sekcyi III wykład historyk sztuki dr. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. uniw. lwowskiego. Przedmiotem tego niezwykle zajmującego wykładu był portret Cecylii Gallerani, dzieła Leonarda da Vinci w krakowskiej galeryi ks. Czartoryskich. Dzięki uprzejmości dyrektora muzeum, radcy dworu prof Maryana Sokołowskiego, odbył się wykład ten, wygłoszony w formie wolnej i swobodnej pogadanki przed samym oryginałem w galeryi obrazów muzeum ks. Czartoryskich. Prelegent, panujący widocznie zupełnie nad przedmiotem, obeznany dokładnie nietylko z całą literaturą o Leonardzie, ale i z rękopiśmiennym spadkiem po wielkim artyście i myślicielu, dał najpierw drogą zupełnie oryginalnego rozumowania przekonywujące dowody na autentyczność i stosunkowo wczesną datę powstania (1483—1485) tego arcydzieła. Plastyczny charakter tego arcydzieła, motyw zwierzęcia, warunkujący pozycyę ciała i grę rąk, tłumaczy prelegent świeżemi reminiscencyami Verrocchia, a zwłaszcza jego „putta z delfinem“. Przytoczywszy potem ustęp z kodeksu paryskiego „A“ z nad wyraz ciekawymi przepisami teantycznymi, wskazując równocześnie na ich dosłowne prawie zastosowanie w obrazie krakowskim, przedstawił wreszcie fotografię nader ciekawego obrazu z mało znanej galeryi seminaryum weneckiego, dającego przedziwne zestawienie z rozmaitych motywów z rysunków i obrazów Leonarda a między innemi i z obrazu krakowskiego.

Udowodniwszy tymi argumentami autorstwo Leonarda, starał się prelegent — powołując się na szersze wywody referenta — wykazać, że obraz jest portretem realnym, a w szczególności, że przedstawia Cecylią Gallerani, sławną kochankę Ludwika Sforzy, pana Medyolanu (1476—1499, ur. 1450). Wiek przedstawionej kobiety, lat około 17 lub 18, zgadza się zupełnie tak ze znaną datą powstania tego rzekomo zaginionego portretu, jakoteż z wiekiem Cecylii Gallerani ur. około roku 1466.

Niemniej interesującą, jak odczyt przyjęty przez licznych i doborowych słuchaczów żywymi oklaskami, była dyskusya, w której brali głównie udział pp. Maryan Sokołowski, namiestnik Leon hr. Piniński i prelegent.

Pierwszy wskazał na możliwość a nawet prawdopodobieństwo charakteru alegorycznego tego portretu, zwłaszcza gronostaju, którym portretowana się bawi i popiera swe zdanie interesującemi dłuższemi wskazówkami dwa alegoryzujące portrety z końca XV i początku XVI wieku. Namiestnik — jak wiadomo — niezwykły znawca sztuki i sam właściciel niepośledniych dzieł sztuki, zwrócił uwagę na to, że omówiona przez prelegenta „belle ferronière“ Luwru, niewątpliwe dzieło Beltraffia, prawdopodobnie przedstawia tę samą osobę, co portret krakowski. W końcu poddano stan tego arcydzieła dokładnemu zbadaniu i prof. Sokołowski wykazał niewątpliwe ślady pęknięcia, starcia delikatnej epidermy i dość rubasznej i nieszczęśliwej restauracyi, przedsięwziętej prawdopodobnie z końcem zeszłego lub na początku XIX wieku w gotyckim domu w Puławach.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 8 czerwca.

Sejm węgierski po dłuższej dyskusyi uchwalił wczoraj projekt rządowy upaństwowienia weterynarzy.

Kładno 8 czerwca.

Onegdaj wieczorem około 200 osób, młodoczesi, radykali i socyalni demokraci, urządzili demonstracyę przeciwko bawiącemu tu dla poświęcenia nowego kościoła arcybiskupowi praskiemu dr. Skrbenskiemu. Tłum przeciągał ulicami śpiewając i udał się przed pałac, w którym arcybiskup zamieszkał. Policya rozprószyła demonstrantów. Zapowiedziane na wczoraj socyalistyczne zgromadzenie zostało z tego powodu zakazane.

Wiedeń d. 8 czerwca.

Ministerstwo handlu wypracowało trzy projekty, a mianowicie zgodną z duchem czasu zmianę ustawy o stosunku służbowym pomocników handlowych, dalej w sprawie przemysłowych robotników pomocniczych — a wreszcie co do wypoczynku niedzielnego w przemyśle. Ministerstwo rozesłało już owe projekty do zaopiniowania izbom handlowym i rękodzielniczym. Projektowane nowelle mają na celu dokładniejsze niż dotychczas określenie pojęcia pomocników handlowych i przemysłowych robotników pomocniczych oraz ich dobro pod względem ustalenia stosunku służbowego. Dalej mają one uregulować sposób i termin wypłaty płac i położyć kres zbytniemu ich przeciążeniu pracą do czego służy oznaczenie maksymalnego czasu pracy dziennej. Wkońcu ma być rozszerzony dla robotników pomocniczych wypoczynek niedzielny.

Wiedeń d. 8 czerca.

Wedle informacyi *Wiener Allg. Ztg.* zbiorą się dzisiaj o godz. 11-tej przed połud. w prezydyum rady ministrów, pod przewodnictwem prezesa gabinetu dra Koerbera na konferencyę prezesi tych stronnictw, które pragną, aby parlament raz wszedł na drogę pozytywnej działalności.

Wiedeń d. 8 czerwca.

Dziś przedpołudniem miała posiedzenie komisya socyalno-polityczna izby posłów, na którem poseł Kolischer w długiej mowie przedłożył referat o skróceniu czasu pracy w górnictwie. Na propozycyę przewodniczącego uchwalono referat ten wydrukować i na następnem posiedzeniu prawdopodobnie we wtorek rozpocząć szczegółową nad nim dyskusyę.

Wiedeń 8 czerwca.

W prezydyum rady gabinetowej zebrało się dziś 21 posłów, jako przedstawicieli następujących stronnictw: Koła Polskiego, lewicy niemieckiej, katolickich ludowców, klubu rumuńskiego i klubu włoskiego na narady nad środkami przywrócenia normalnych czynności parlamentu. Z Koła polskiego obecni byli: Jaworski i Dzieduszycki.

Konferencya trwała 3 godziny. Rezultat jeszcze niewiadomy.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 8 czerwca.

Na wczorajszem posiedzenie izby posłów rady państwa po godzinie 3 prezydent Fuchs przerwał odczytywanie interpelacyj.

Zallinger z katolickiego stronnictwa ludowego wniósł, ażeby ze względu na ważność tego przedmiotu wziąć jako punkt pierwszy porządku dziennego pod obrady zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej i rzekł, że takie przełożenie porządku obrad nie sprzeciwia się regulaminowi.

Jaworski wniósł, aby jako pierwszy punkt porządku dziennego postawić prowizoryum budżetowe, a jako drugi zmianę noweli przemysłowej.

W głosowaniu przyjęto wniosek Zallingera, odpadło przeto głosowanie nad wnioskiem Jaworskiego.

Prezydent zapowiedział następne posiedzenie na dziś godź. 1 po południu.

Na posiedzeniu wczorajszem zainterpelował między innymi Jarosiewicz prezydenta ministrów, co zarządziły władze polityczne na strajk rolniczy w powiecie mielnickim i borszczowskim

Daszyński zainterpelował rząd, co zrobił z zajściami na krakowskiej klinice prof. Korczyńskiego, gdzie trzy kobiety umarły wskutek wstrzyknięcia im kolchicyny. Zapytał ministra sprawiedliwości, czy polecił prokuratoryi krakowskiej natychmiast wnieść oskarżenie przeciw prof. Korczyńskiemu i czy minister uczyni co potrzeba, aby w przyszłości podobne wypadki się nie powtarzały.

Danielak zainterpelował ministra sprawiedliwości, co myśli począć z postępowaniem prokuratoryi krakowskiej w sprawie wielickiej kasy oszczędności.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 8 czerwca.

Wielki książę Jerzy Michajłowicz przybył tu wczoraj z swoją małżonką z Florencyi.

Warszawa 8 czerwca.

Przybył tu wczoraj szach perski.

Berlin 8 czerwca.

Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu uchwalił w całości ustawę flotową.

Rzym 8 czerwca.

Jak donosi „Ajencya Stefaniego“ papież przeziębił się i od onegdajszego wieczora leży w łóżku. Za poradą doktora Lapponiego zapowiedziane na dziś audyencye odłożono do jutra. Późniejsze doniesienia potwierdzają wiadomość o przeziębieniu się papieża, który skarży się także na lekki ból w uszach.

Rzym 8 czerwca.

Lekarz przyboczny papieża dr. Lapponi oświadczył, że Ojciec św. nie jest bynajmniej chory, lecz tylko wielce zmęczony wskutek tego, iż przedwczoraj przez dwie i pół godziny przyjmował pielgrzymów hiszpańskich. Aby wypocząć papież nie opuszczał wczoraj łóżka a i dzisiaj także nie będzie udzielał żadnych posłuchań.

Londyn 8 czerwca.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu: Sytuacya coraz się pogarsza. Posłowie obcych mocarstw często z sobą konferują. Poseł angielski telegraficznie zażądał przysłania sobie jeszcze 75 majtków. Na zażalenie Japonii, że cung-li-yamen otrzymał od posła rosyjskiego nakaz uśmierzenia niepokojów z pomocą obcą, cung-li-yamen zawiadomił posła japońskiego, iż na propozycyę rosyjską odpowiedział, że rząd chiński jest dość silny, aby sam mógł dać radę niepokojom. Wieczorem wydano edykt z naganą dla wojsk bogdychańskich za okazane wobec bokserów tchórzostwo.

„Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu pod datą onegdajszą: Krąży pogłoska, że pod Tunglu przyszło do starcia pomiędzy bokserami a katolikami. Trzech bokserów zabito, 9 wzięto do niewoli. Pociąg, który wyprawiono wczoraj rano z działami i żołnierzami, nie zajechał daleko, gdyż żołnierze chińscy domagali się powrotu i wogóle nie chcieli jechać dalej. Ubiegłej nocy przybył tu angielski okręt wojenny.

Londyn 8 czerwca.

„Biuro Reutera“ dowiaduje się, że obecnie o politycznej akcyi mocarstw w Chinach nie ma zupełnie mowy. Ambasadorowie w Pekinie i konsulowie w Tientsinie obradują nad możliwymi a skutecznymi środkami zaradczymi. Naczelnicy eskadr postępują zgodnie z władzami chińskiemi w Pekinie. W kołach informowanych sądzą, że żadne mocarstwo nie zamierza rozpocząć żadnych kroków niezawiśle od innych mocarstw.

Tientsin 8 czerwca.

Połączenie kolejowe z Pekinem przerwane. Miejscowości wzdłuż linii kolejowej stoją w płomieniach. Bokserzy zapowiadają plakatami, iż w sobotę wszyscy cudzoziemcy zostaną wymordowani.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 8 czerwca.

„Biuro Reutera“ donosi z Lourenco-Marquesu pod datą wczorajszą: Boerzy, jak słychać, chcą pod Hatherleyem, 12 mil od Pretoryi, na linii kolejowej, prowadzącej do zatoki Delagoi, stawić opór, aby zyskać na czasie. Boerzy mają zamiar jeńców angielskich sprowadzić do bardzo niezdrowej pod względem klimatu doliny Elands. Podobno znajduje się tam już 1000 Anglików wziętych do niewoli.

Londyn 8 czerwca.

„Daily Express“ ogłasza interviewy z Krügerem i ministrem spraw zagranicznych Reitzem. Krüger oświadczył, że obsadzenie Pretoryi wcale nie oznacza jeszcze końca wojny, gdyż burgherzy zdecydowani są walczyć do ostatniej chwili. Transvaal nie podda się dopóty, dopóki jeszcze choćby kilkuset obywateli będzie stało pod bronią.

Krüger powiedział dalej, że nieprawdą jest, jakoby dwa miliony złota zabrał i ukrył, gdyż wszystko złoto, jakie jest do rozporządzenia, przeznaczone jest na cele państwowe. Nieprawdą jest również, jakoby zamierzał wyjechać holenderskim okrętem za granicę, bo nie ma wcale zamiaru opuszczać kraju.

Reitz oświadczył korospondentowi wspomnianego dziennika, że w razie rozwinięcia walki partyzanckiej, wojna przeciągnąć się może jeszcze na kilka miesięcy.

Dział ekonomiczny.

— **Wielkie bankructwo.** Z Wiednia 8 b. m. telegrafują nam: Józef Hofman, właściciel wiedeńskiej i żywieckiej firmy handlu drzewem ogłosił upadłość. Stan bierny wynosi przeszło 500.000 koron. Poszkodowanymi są głównie właściciele lasów na Węgrzech i w Galicyi, oraz banki wiedeńskie, bielskie i bialskie. Firma ofiaruje 30 procent.

— **Buczacka powiatowa kasa oszczędności** zaczęła swoje operacye 22 kwietnia z. r. a do końca z. r. zyskała 141.829 k. na 174 książeczkach, z którego to kapitału pożyczyła na akty notaryalne 70.681 k. — na zastaw papierów wartościowych 590 k. — jednej z okolicznych gmin na budowę szkoły 1800 k. a na 106 weksli 67.140 k. Czysty zysk wynosił 1332 k. Kasa od wkładek daje 5 pro. a od pożyczek pobiera 7 prc. Dyrekcyę kasy składają pp: Władysław Jordan Stojowski, dr. Izydor Ausschnitt i Mieczysław Burzyński, rachmistrzem zaś jest p. Włodzimierz Hausner.

— **Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:** „Z dniem 14 maja br. zaprowadzonem zostało na stacyi w Zakopanem przedsiębiorstwo dowozowe. Biuro przedsiębiorstwa znajduje się obok „Ogniska Zakopańskiego“ w Zakopanem. Przedsiębiorstwo to uskutecznia za odpowiednią opłatą pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego dostawę posyłek zwyczajnych jakoteż i pospiesznych z wyż wymienionej stacyi do pomieszkań i składów adresatów w Zakopanem i w Kuźnicach—lub stamtąd do Zakopanego.

— **Kolej Lwów-Bełzec-Tomaszów.** Na onegdajszem wiedeńskiem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei Lwów-Bełzec-Tomaszów zawiadomił przewodniczący p. Ziffer zebranych, że członkiem rady zawiadowczej po śp. Rittnerze został dr. S. Madejski i że kolej do Tomaszowa przyjdzie do skutku w roku 1902. Dywidendę oznaczyło zebranie na 15 koron 60 gr. od akcyi pierwszeństwa, akcye zaś pierwotne nie otrzymają żadnej dywidendy. Do rady nadzorczej weszli ponownie pp: Chamiec, Ziffer i Ritter.

Wiadomości giełdowe.

— **Paryż** d. 8 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·22. Mąka 27·60.

— **Berlin** d. 8 czewca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·55 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 8 czerwca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 221·60. Kolej państwowa 141·25, Alpiny —·—. Disconto 180·80, Laura 243·20.

Wiedeń dnia 8 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 710·—, węg. zakładu kredyt. 716·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 579·—, Banku dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 508·50, Bodencreditu 920·—, Gal. Banku hipot. 674·—, kolei państwow. 660·—, kolei południowej 126·50, tramwaju A. 328·— B. 321·—, kolei Elbethal 480·—, kolei północnej 63·30, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 480·50, Rima Muranya 560.—, pragskiego towarz. żel. 1.855, fabryki broni 360·—, tureckie tytoniowe 283·—, oblig. węg. indemniz. 91·75, renta majowa 97·90, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 91·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·90, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent galic obligac. propinac. 95·50, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·50, losy tureckie 112·50, marki 118·35, ruble 255·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 8 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 8 czerwca. Cukier surowy 28·60 do —·—. Nafta galicyjska 37·50 do 38·50. Spirytus 43·— do —·—.

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·80 do 7·82, na jesień 8·14 do 8·15, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·10 do 7·12, na jesień 7·33 do 7·34, kukurudza na maj-czerwiec 5·77 do 5·79, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·82 do 5·84, na wrześ. paźdz. 5·95 do 5·97, owies na maj-czerwiec 5·33 do 5·35, na jesień 5·42 do 5·43, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·15 do 13·25, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: silna.
Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 8 czerwca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 7·39 do 7·40, na październik 7·91 do 7·92, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·98 do 6·99, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·08 do 5·09, kukurudza na lipiec 5·67 do 5·68, na maj 1901 4·91 do 4·92, rzepak na sierpień 12·90 do 13·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Tendencya: spokojna.
Pogoda: pochmurno.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

44

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Queenie bawiła się jej przygodami i dodawała pułkownikowi werwy, co miało ten dobry skutek, że nakłaniało Stefana do ucieczki.

Znienawidziła go ostatecznie.

Widok tej pochmurnej twarzy, przypominającej i niejako uosabiającej w sobie tajemnice życia miejscowego, pozbawił ją uczucia odpoczynku jakiego doznawała w obecności Franciszka.

Ażeby jak najrzadziej widywać Stefana, przestała nawet odwiedzać starego Jakóba, gdyż tam najłatwiej mogła go spotkać.

Syn mistress Kiddy, zrażony obojętnością Waltera a raczej więcej niezadowolony z przyjazdu Franciszka, odosabniał się coraz więcej.

Jadał u siebie, poczem błąkał się po parku, jak zwierz dziki, uciekając nawet przed swą matką, która widocznie trapiła się tem, lecz była zbyt dumną, by się skarżyć.

— On ma minę zdrajcy — zwierzała się w sekrecie mistress Brent przed Queenie — i nie zdziwiłabym się, gdyby mi powiedziano, że zamyśla coś złego. Od pierwszego dnia sprawił na mnie takie wrażenie, a wiadomo ci, moja droga, że posiadam specyalną zdolność poznawania charakterów i przewidywania wypadków. Nie napróżno czytałam tyle i do tego najlepszych autorów. Pilnuj się więc, ażeby nie zalecał się do ciebie. Byłaby to rzecz straszna i wcale niepochlebna, gdyż jest źle wychowany, pochodzi z rodziny nieosobliwej i nie ma ani grosza. Nigdy nie będzie on miał romansu, choć co prawda i ludzie nawet bogaci nie miewają go. Z takimi rzecz idzie bardzo łatwo. Nie może być kochankiem serca ten, co uznany przez rodzinę, zaleca się spokojnie i po trzech miesiącach starań zaślubia. Wybranym serca może być naprzykład młodzieniec, malarz, żyjący z pracy i posiadający bogatego stryja. Wtedy zjawiają się przeszkody. Młodzi cierpią, przyrzekają czekać na siebie, ofiarowują sobie kwiatek, nareszcie stryj umiera i następuje ślub. Ot, tu już był romans. Tego to brak twemu sercu i dlatego to jesteś niekiedy tak smutną. Kto łatwo został szczęśliwym, powinien oczekiwać nieszczęścia. Przeczuwam, że dzieciątko niedługo będzie żyło.

Queenie oburzała ta smutna przepowiednia.

Mistress Brent z boleśnym uśmiechem wysłuchała jej odpowiedzi, poczem odrzekła.

— Źle robisz, moja droga, karmiąc się złudzeniami i słuchając rad pułkownika. Jest on człowiekiem bardzo dobrym, lecz na nieszczęście sangwinikiem, wskutek czego skłonnym jest do optymizmu. Nie ma nic niebezpieczniejszego nad optymizm. Optymiści mówią ci; „Pogoda jest piękna i pewna; nauka zrobiła postępy wielkie; spadochrony działają cudownie; więc wznieś się balonem". Usłuchałeś rady; wiatr wieje, przyrząd się psuje i z wysokości trzech tysięcy metrów spadasz na ziemię. Nigdy więc, moja droga, nie słuchaj pułkownika; to człowiek niedoświadczony. Już mistress Kiddy posiada więcej doświadczenia. A może nawet w całym domu tym ona jedna je ma, gdyż miała w swem życiu romans. Szkoda tylko, że lekceważy literaturę, a zajmuje się więcej kuchnią Z tego powodu doświadczenie jej jest pospolitem, a ty powinnaś się bardzo strzedz pospolitości. Zresztą, jesteś tak roztrzepaną, że gdybyś zajmowała się kuchnią, z pewnością zapaliłabyś na sobie sukienkę lub zatrzęsłabyś ogień we włosy. Nic nie zdarza się tak często, jak śmierć młodych dziewcząt w płomieniach, żywcem.

Mistress Brent podniosła ręce ze zgrozy, a gdy Queenie przyrzekła, że nie powiększy swą osobą liczby męczenników, dodała z westchnieniem:

— W takim razie spadniesz z konia lub ulegniesz jakiemu innemu wpadkowi. Jesteś tak nieostrożna! Przez całą zimę będę o ciebie niespokojna.

— Więc ażeby mama była spokojną, niech weźmie mnie z sobą.

Oddawna już szukała ona sposobności zaproponować to mistress Brent.

Przed wyjściem za mąż Teresy umówiono się, że Queenie zamieszka przy siostrze, ale ponieważ nie wynikało z tego, że dom pani Brent będzie dla niej zamkniętym, więc Queenie widziała w nim dla siebie przytułek bardzo naturalny.

Ale mistress Brent usłyszawszy tę propozycyę, tak się zaniepokoiła, że położywszy rękę na wątrobie, zawołała:

— Niestety! moja droga, jest to rzecz niemożliwa. Mam jechać do Cannes, do mojej siostry, jeszcze niebezpieczniej chorej niż ja, nie mogę więc brać cię z sobą, zresztą byłoby ci tam o wiele smutniej niż w Chartran.

— A gdybym uważała, że życie w Chartran jest smutne?

— To dałabyś dowód, że jesteś pozbawioną zdrowego rozsądku — odrzekła przestraszona mistress Brent. — Czego ci brak? Teresa i Walter psują cię troskliwością i pieszczotami, nie mówiąc już o tem, że zajmą się twą przyszłością i to skuteczniej, niż to może uczynić uboga wdowa chora na wątrobę i i żyjąca tylko z renty dożywotniej! I inni również są dobrymi dla ciebie, nawet za nadto dobrymi, co czyni cię niewdzięczną i kapryśną. Toż pamiętam jak niedawno, gdy dostałaś tylko lekkiego kataru, biedny Franciszek sam jeździł po doktora Scotta, cztery mile konno, w deszcz i w dodatku po powrocie wyprawił mu awanturę Walter, nie znoszący ani Scotta, ani żadnego lekarza rozsądnego. Dlatego, że sam jest zdrów i nie potrzebuje pomocy, to odmawia jej innym. Brat jego jest zdrowszym przecież, a nie ma tego egoizmu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa,
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	*godzina*	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1 25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·48	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.